TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

CHRZEŚCIJAŃSKIE WĄTPLIWOŚCI MAMORU OSHIIEGO

Malwina Gogulska · 26 kwietnia 2026

Kontemplacja Księgi Rodzaju w artystycznej wizji daje nadzieję kinu na przestrzeń dla „niewypowiedzianego".

Nie śpij, nie śpij artysto,
Nie pogrążaj się we śnie...
Jesteś zakładnikiem wieczności,
W niewoli czasu...
Borys Pasternak, *Noc*, 1957

Reżyser z Dalekiego Wschodu, zafascynowany Fellinim, Bergmanem, Antonionim, Tarkowskim i Kawalerowiczem, w połowie lat 80. usiadł do pisania scenariuszy własnych dzieł. I tak oto powstały potężne, artystyczne obrazy, wydawałoby się, dziś nieco zapomniane – aż tu nagle, w czasach adoracji wulgarności i nadmiernej ekspozycji, świat filmowy postanowił odświeżyć *Angel's Egg* z 1985 roku w wersji 4K i zaprosić widzów do bajecznego świata pełnego morskich potworów, secesyjnych kamienic, mechanicznych oczu Boga i zagadnień religijno-filozoficznych.

Czy dzisiejszy świat zrozumie taki powrót do niespiesznej, symbolicznej narracji?

Reżyseria kontemplatywna

Choć Oshii jest znany głównie z animowanych filmów akcji bazujących na tematyce futurystycznej, takich *jak Ghost in the Shell* czy *Patlabor 2*, podejrzewam, że zostanie zapamiętany szczególnie za film, który wymyka się wszelkim ramom gatunkowym. Jest dziełem na wskroś kontemplacyjnym, a dialogi zajmują w nim nie więcej niż 10 minut w perspektywie całości (film trwa 71 minut). Jeśli już jednak się pojawiają, mają doniosłe znaczenie i grają niepoślednią rolę w rozjaśnieniu nam niezwykle niepokojącego przesłania dzieła, a większość odbiorców i tak zapewne zada sobie pytanie – co poeta miał na myśli? Tutaj mamy fantastyczne pole do rozmowy na temat komunikatywnej strony sztuki, która dziś jest rozumiana nieco inaczej niż kiedyś, bo zmieniły się definicje kultury oraz wyrazu artystycznego. Posłużę się tutaj słowami Andrieja Tarkowskiego z książki *Świat Utrwalony*, do której będę jeszcze w tym tekście wracać: „Gotowość i zdolność do zaufania, zawierzenia artyście to konieczny warunek postrzegania i przyjmowania sztuki. Niekiedy trudno jest pokonać granicę braku zrozumienia, która dzieli nas od oddziałującego na zmysły obrazu poetyckiego. Do tej prawdziwej wiary w Boga lub choćby tylko potrzeby tej wiary niezbędna jest szczególna właściwość duszy – specyficzna, czysto duchowa potencja".

Dzieło więc jest w pewnym sensie informacją dla odbiorców, którą mogą przyjąć albo odrzucić – nie każdy będzie w stanie unieść przekaz sformułowany w sposób pozwalający jedynie artyście na pełną integrację ze swoim tworem.

Należy jednak w pojęciu komunikatywności dzieła zawrzeć również bardzo ważny składnik, jakim jest wartość dzieła. Nie każdy twór kultury jest wartościowy, mimo że każdy niesie ze sobą bardziej lub mniej konkretną wiadomość. Czym jest wartość utworu, filmu, sztuki, jeśli większość odbiorców nie będzie w stanie ich odpowiednio zrozumieć?

Może wydać się to banalne, ale tym, co określa koloryt i cenę dzieła, jest to, na jakie pytanie próbuje ono odpowiedzieć lub jaki jest jego ogólny wydźwięk. I tu zgodzę się z Tarkowskim – to pytanie brzmi: jaki jest sens życia lub jak ono wygląda na tle wieczności, której ono nie zna? Nawet jeśli mamy do czynienia z filmem skierowanym do młodszych odbiorców, w którym infantylność postaci i ich początkowe motywacje czy zadania nie budzą w nas żadnych emocji, akcja musi się związać i pójść w określonym kierunku. Czy bajka, która zakończy się na prostym stwierdzeniu wypowiedzianym z pełnym przekonaniem, bez mistycznych ingrediencji, oscylującym wokół niwelowania cierpienia przygodą zamienioną w dobrą zabawę wśród grona przyjaciół, będzie miała przesłanie dotyczące wieczności? Nie bardzo, choć jakiś połowiczny cel wychowawczy z pewnością z takiego obrazka wyciśniemy. Są to jednak tylko półśrodki – dlatego muszę bronić tezy, że dziś, bardziej niż kiedykolwiek, istnieje jasny podział na sztukę wysoką i sztukę popularną, przy czym tej drugiej nie chcę w żadnym wypadku odejmować jakiegoś znaczenia – ma z pewnością, tak jak wspomniałam, ważne zadanie wychowawcze – nie możemy jednak oczekiwać od podręcznika czy poradnika z ilustracjami opowiedzenia nam historii o sensie ludzkiego istnienia lub o zjawisku cierpienia jako takim. To całkowicie naturalna kolej rzeczy.

> Dlaczego film Zwiagincewa *Powrót* pozostawi w nas więcej treści w tematyce ojcowskiej niż jakikolwiek inny film familijny? Nie tylko dlatego, że cała otoczka artystyczna jest tu zróżnicowana, ale dlatego że w *Powrocie* jest pewne NIEWYPOWIEDZIANE, którego w popularnych filmach dla dzieciaków nie odnajdziemy, a które jest nam tak bardzo potrzebne jako istotom stworzonym do czegoś NIEWYPOWIEDZIANEGO.

Dzieło filmowe, jak wspominał Tarkowski, jest wizualno-narracyjną całością, która ma nas zaprowadzić w jakąś realność, stworzoną bardzo indywidualnie, przez konkretnego człowieka, w którym burzy się wiele emocji, przesłań, pytań.

Dlatego film Oshiiego można włożyć na półkę między Biblię a dzieła dramatyczne Szekspira.

Potop, który trwa

Artysta, wbrew pozorom, nie jest zobligowany do wyjaśniania nam sensu jego twórczości, nie są zobligowane do tego również całe zastępy krytyków, recenzentów czy pasjonatów – to jest już postprodukcja, dyskusja wokół prawd zawartych w dziele, i z nią również nie musimy się zgadzać. Reżyser czy pisarz daje nam do ręki gotowy, skończony byt, a nie produkt, który ma zadowolić publikę i zarobić pieniądze. Przynajmniej jeśli rozmawiamy o artystach niezepsutych zapachem mieniącej się materii. Dlatego tak

bardzo cenię również muzyków, którzy nie tworzą rok w rok tej samej płyty.

„Com napisał, napisałem" – powiedział Piłat do Żydów, oburzonych tabliczką ze słowami: „Iesus Nazarenus Rex Iudaeorum", którą prokurator Judei kazał zawiesić na krzyżu Chrystusa. Może to śmiałe porównanie, ale od czego jest właśnie Ewangelia, jeśli nie od odnajdywania w niej odprysków zwykłej codzienności? Publika nie była zadowolona z tak podsumowanego widowiska, więc dała upust swojemu zgorszeniu. Dla Poncjusza był to jednak wyraz jego wewnętrznej potrzeby, zrodzonej po całym Misterium Męki Krzyżowej. W ten sposób Piłat wziął udział w historii Zbawienia.

> Oshii przynależy do zacnego grona artystów kompletnych i autentycznych, którzy nie mają zamiaru produkować i zbierać do koszyka banknotów. Podobnie jak Lynch, Tarkowski, Kurosawa, nasz rodzimy Kolski, stara się zawrzeć w swoim filmowym potomku własne geny, przynależność narodową, swoje obawy, niedociągnięcia myśli, chaos prób dotarcia na odpowiednie szlaki duchowe.

I oczywiste jest, że nie zrozumiemy go tak, jak on sam chciałby, żeby go zrozumiano, bo nasze geny i pochodzenie są inne. Mimo to siadamy przed wielkim ekranem i zanurzamy się w opowieści o tajemniczej dziewczynce z jajkiem pod nocną koszulą oraz jej milczącym towarzyszu, zapominając o bożym świecie.

Byłam na tym filmie z nastoletnią córką i owszem, męczyła się na nim nieco, ale widząc takie zmagania, wiem, że w przyszłości w jakiś sposób zaowocują. Dlaczego nie zaznajamiać dzieci ze sztuką od najmłodszych lat? Każdy z nas, i Tolkien odkrył to dawno temu, potrzebuje treści, która przekracza jego zdolności percepcyjne.

Łatwo jednak odróżnić sztukę od bełkotu, co poczyniłam powyżej, próbując, z pomocą Tarkowskiego, zdefiniować cel prawdziwego tworu artystycznego.

Poznajemy więc tę historię od momentu przebudzenia – symboliczne przecieranie oczu i frapujące oglądanie własnych dłoni pod różnym kątem, wygrzebywanie się z posłania, na którym leży jajo podobne do jaja dinozaura, przeraźliwy wizg szybującej w powietrzu maszynerii, w której świeci turkusowe oko i kadr na rozległą plażę. Szum fal zagłuszają świsty kominów żeliwnych osadzonych w ramie ogromnego Oka Opatrzności, które okolone jest posągami fantastycznych postaci. Symbolika oka jest w obrazie Oshiiego bardziej złożona, niż się wydaje. Posągi mogą przedstawiać przenośnię armii świętych lub zastępów anielskich, a oprócz przerażającego wizgu i odgłosów potężnego parowca napędzanego skomplikowanym systemem maszyn słyszymy również niepokojącą muzykę operową, chór mężczyzn i kobiet, w którym przeważają dysonanse. Więcej tu Wagnera niż Mozarta i zastanawiamy się, czy z taką muzyką rzeczywiście kojarzyć się może chór anielski, z którym ewidentnie mamy do czynienia? Oprócz tego muzyką są również dźwięki rozlegające się w ciszy, które mają tę ciszę spotęgować – pluskanie wody, deszcz wpadający przez zawalony dach do teatru, szybkie, lekkie kroki małej osóbki, szelest szat owijających jajo, tłuczenie szkła, pojedyncze dźwięki z dzwonków koshi, które mają imitować wszechobecny żywioł wody.

Tu widoczna jest już główna problematyka dzieła, czyli świat, który nie został... odkupiony? Wody potopu nie opadły, a ziemia wygląda jak sonda kosmiczna, na której ktoś zasadził ogromne jajo ze śpiącym

ptakiem w środku. Do jaja wyglądającego jak sekwoja prowadzi ścieżka z głazów. W centrum tej niesamowitej planety umiejscowiona jest świątynia z wielką skamieliną ptaka na gotyckiej ścianie. Skąd wiemy, że jest to świątynia? Do głównego pomieszczenia prowadzą tysiące schodów, na korytarzach ktoś poustawiał karafki z wodą – jak ofiary, a w szybach płoną wielością kolorów witraże.

Witraże są też widoczne w opuszczonej secesyjnej sali teatralnej, gdzie białowłosa dziewczynka chowa się przed ulewą. Sceny prezentowane nam są powolne, zorientowane na przeżycie estetyczne, ale też dają możliwość przyjrzenia się symbolice zawartej w niemal każdym kadrze – musimy tu zwracać uwagę na przedmioty, których wcale nie jest dużo, a jednak ogrom poetyki wyłaniającej się ze szczegółów, takich jak opuszczone domostwa, półki, na których stoją słoje niewiadomego pochodzenia, kształty gzymsów miejskich i dysz bogato zdobionych fontann, powodują, że uwaga szybko może zostać stłamszona. Dlatego Oshii doskonale wybrał formę prezentacji dzieła, stawiając na scenariusz na wskroś kontemplacyjny, niespieszny, dla niektórych temperamentów z pewnością męczącym.

> Mamy tu zatem dwa ważne symbole – ryby oraz ptaka. Ryba jest kluczowa dla kultury japońskiej, ale również dla religii chrześcijańskiej. W filmie Oshiiego ewidentnie ukazany jest karp Koi – symbol szczęścia, odwagi, siły, wytrwałości, ale też długowieczności, w religii chrześcijańskiej natomiast ryba (Ichthys) stanowiła w czasach prześladowań przez Cesarstwo Rzymskie znak rozpoznawczy dla rzeszy wyznawców. Na potężne karpie polują kamienni ludzie-rybacy z sieciami i wędkami, które uruchamiane są nocną porą, gdy zza chmur wychyla się księżyc, a po uliczkach płyną cienie ogromnych ryb.

Co najbardziej przyciąga uwagę w rybakach? Nietypowe zachowanie, które wydaje się maksymalnie agresywne, przepełnione pierwotnym gniewem, a wręcz determinacją cechującą walkę o przetrwanie. Postacie te przerażają naszą główną postać – dziewczynkę z burzą jasnych włosów, przypominających momentami (motyw *puella senex*) anielskie szaty.

W dziele cytowane są wersety z Księgi Rodzaju o tym, jak Noe czekał na gołębicę, która przyniosła mu oliwną gałązkę, a potem przepadła i już się na arce nie pojawiła. Ludzie więc zapomnieli o tym, skąd pochodzą, jakie są ich zadania i że być może pod wodami potopu kryją się zielone lądy, które przykazano im pielęgnować.

„Być może jesteśmy jedynie rybami, w pamięci osób, które odeszły. Być może nikt naprawdę nie istnieje, a na zewnątrz pada tylko deszcz. Być może tamtego ptaka nigdy nie było".
Dziewczynka tuli się do jaja i mówi, że słyszy jak ptak w środku trzepocze skrzydłami, słyszy jego oddech, a tajemniczy mężczyzna z bronią w kształcie krzyża odpowiada jej niepokojącymi słowami: „To Twój oddech. To tylko wiatr na dworze". Jednocześnie gdy dziewczynka zasypia, oboje pytają siebie nawzajem: „Kim jesteś?", by żadne z nich nie usłyszało odpowiedzi.

Nie wszystko musi być wypowiedziane, nie wszystko musi wybrzmieć.

Co się stanie, gdy rozbijemy jajo w świątyni z kamiennym posłaniem, na którym w dziecięcym śnie przewraca się na boki mała dziewczynka ubrana w piżamę Edenu?

Zasil armię świętych, gołębico

Obraz Oshiiego wskazuje, że prawdziwa sztuka wcale nie jest utylitarna, ale również nie jest jedynie matrycą szaleństw estetycznych autora. Można zaryzykować stwierdzenie, że jego wizja zakotwiczona jest w perspektywie fenomenologicznej. Dążymy bowiem do tego, by na chwilę wymazać to, co wiemy o świecie, cały bagaż doświadczeń zostawiamy na progu bezpiecznej przystani. Dziewczynka budzi się w świecie, którego nie rozumie, ale potrafi się po nim odpowiednio poruszać, poznaje go poprzez nowe wrażenia odbierane tu i teraz, jej pamięć jest całkowicie czysta, wolna od jakichkolwiek naleciałości ideowych. Tworzy się nowa istota ludzka, z nowym kodem genetycznym, ale jej postrzeganie świata zakłada istnienie w nim jaja i tego, co jest w środku. W końcu pojawia się człowiek okryty błękitnym płaszczem i próbuje zdjąć zasłonę jedynego założenia, które trzyma dziewczynkę przy życiu.

> Nadzieja odgrywa tu niepoślednią rolę, budując relację dziewczynki z małomównym białowłosym wojownikiem, noszącym przy sobie broń w kształcie krzyża, mającym na rękach owijki z bandaży, jakby skrywał za nimi stygmaty. Mała istotka o platynowych włosach ostrożnie kroczy po krainie, która pozwala zgasić jej pragnienie i nakarmić pozostałościami przeszłości, jednocześnie o przeszłości dziecko to nie ma żadnego pojęcia.

Ciemne wody pluszczące za bramą secesyjnego miasta, gdzieś pośród szuwarów i drzew o finezyjnie powykręcanych ramionach, zdają się wodami poznania.

Ciekawa jest końcowa symbolika tej niesamowitej, zapierającej dech w piersiach historii – do armii kamiennych postaci z jajami na piersiach dołącza wyjątkowa figurka dziewczynki siedzącej na księżycowym tronie z jajkiem na kolanach. Słodka wiara w to, że w środku dudni życie, że gołębica żyje i trzeba ją pielęgnować, w końcu dojrzewa. Na planecie płaskiej jak komunikant wieje wiatr pachnący szpikanardem, niosący całe ławice białych piór, a w wielu jajkach, które powija anioł – lęgną się nowe pisklęta. Ptasie sekwoje zakorzeniły się w tym kamiennym krajobrazie. I co dalej?

Słodka niewiedza i ślepa wiara przemieniają się w Prawdę – ale czy takiej prawdy chcemy? Mroczna wizja Mamoru Oshiiego wyzwala stos pytań i karmi duchowe ślepe uliczki – czyż nie przeraża nas to, co może być za kurtyną z gwiazd?

Co jest w jajku? Żeby się dowiedzieć, trzeba je rozbić.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/chrzescijanskie-watpliwosci-mamoru-oshiiego/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć